

ROZDARTY

Tytuł oryginału

Torn

Copyright © 2016 by Carian Cole

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Łakuta

Korekta:

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-106-1

CARIAN COLE

ROZDARTY

CAŁKOWICIE ROZDARCI #1

**TŁUMACZENIE
MAGDALENA OSAK**

OŚWIĘCIM 2022

Dedykacja

Dla wszystkich wspaniałych Czytelników, którzy zmienili moje życie.

PROLOG

Kochana,

Spaceruj ze mną w deszczu. Całuj pośród gęstej mgły.

Pozwól mi Cię tulić całą noc pod kołderką z podmuchu wiatru.

Czekam na Ciebie. Rzucając monetę... wypowiadając życzenia,

Marzę tylko o Tobie. Zawsze o Tobie.

Wróć do mnie.

Będę o Ciebie walczył. O nas.

Jeśli Ty zamarzysz o mnie... sprawię, że życzenie się spełni.

Kenzi

Postrzępiony papier czerpany jest gładki, doskonale przetarty i postarzony. Zdaję sobie sprawę, że Tor wybrał tę teksturę papieru i kolor tuszu ze szczególną starannością. Wie, ile to dla mnie znaczy. Zna *mnie* tak dobrze, jak nikt inny kiedykolwiek mnie znał albo mógł poznać.

Mimo że znam ten list już na pamięć, a każde słowo wytautowało się na moim sercu i w duszy na wieczność, to wciąż je czytam, raz po razie, delikatnie głaszcząc papier. Słyszę je, jakby Tor recytował je swoim głębokim, lecz miękkim i zmysłowym głosem. *Surowym.*

Lubię dotykać papieru, szczególnie, gdy mam pewność, że on trzymał go w swoich dłoniach. Tych samych, które trzymały i pieściły mnie, wzbudzając we mnie tak głębokie pożądanie i rozkosz, o których nie mogę zapomnieć. I nigdy nie chcę.

Czuję delikatny zapach jego wody kolońskiej na papierze. A może tak bardzo chciałam go poczuć, że sobie to wyobraziłam. Nieważne. Koi mnie to i przywołuje najpiękniejsze wspomnienia.

Tak wiele wspomnień...

Czytam ten list i jestem pewna, że Tor jest moją drugą połową; tym jedynym, który przyspiesza bicie mojego serca. Mężczyzną, który wzbudza we mnie najpiękniejsze emocje. Mężczyzną, który mnie tulił i kochał w niemal każdym momencie mojego życia. Moja przeszłość nie istnieje bez niego i przyszłość również. On jest całym moim światem. Nie ma opcji, żebym kiedykolwiek i dla kogokolwiek zrezygnowała z naszej miłości. Należymy do siebie. Zawsze to wiedziałam i jestem kompletnie wykończona walką, zaprzeczaniem i ukrywaniem tego.

Pora, żebym wróciła do domu, do swojej miłości i do swojego serca. Czas jest bezcenny i nie chcę już więcej go marnować.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kenzi – pierwszy dzień życia

Toren – piętnaście lat

– Chcemy, żebyś został jej ojcem chrzestnym – mówi Asher, kładąc delikatnie na moich ramionach swoje nowo narodzone dziecko. Zmuszam się, żeby odwrócić wzrok od urzekających oczu noworodka, by móc spojrzeć na przyjaciela z fotela, w którym tulię dzieciątko.

– Ja? – powtarzam, spoglądając na Ember leżącą na łóżku szpitalnym, która przesyła mi zmęczony, lecz szczery uśmiech.

– Tak, ty. – Oboje odpowiadają w tym samym momencie. – Nie poznalibyśmy się, gdyby nie ty – dodaje Ember, chwytając dłoń Ashera. – I nie mielibyśmy tego pięknego, malutkiego dzieciątka. Wiemy, że zawsze będziesz ją chronił.

– Dokładnie, stary. Teraz jesteś Wujkiem Torem.

Jestem wujkiem. A dwoje moich najlepszych przyjaciół jest rodzicami. I my wszyscy jesteśmy przed cholernym szesnastym rokiem życia.

Lecz Kenzi Allyster Valentine może zmienić nas na zawsze. Potrzebowała nas.

– Wow. Jestem zaszczycony. Nie ma wątpliwości, że zawsze przy niej będę.

Mój żołądek się zaciska, ale szybko to w sobie tłumię. Nie znalazłem dziewczyny, ale za to dostałem coś, czego się w ogóle nie spodziewałem. Dar, który właśnie trzyma mnie za palec malutką rączką, z wielkimi oczami błyszczącymi jak klejnoty, które wpatrują się we mnie, jakbym był najbardziej niezwykłą osobą na całym tym pieprzonym świecie. Teraz wiem, że zatrzyma serce niejednemu.

Właśnie w tym momencie nawiązuje się między nami nic porozumienia.

To właśnie to.

Zdobyła mnie.

Moja bratanica.

Moja córka chrzestna.

Miłość mojego życia.

Kenzi

Zsiadam z motocykla i przeczesuję palcami włosy sięgające mi do ramion, starając się je rozplątać. Wiatr jest dla nich okrutny i zmienia je w kłębek w mniej niż pięć minut od wejścia na motocykl. Ktoś chwytą mnie za biodra, przysuwa do siebie i całuje sucho, a jego usta smakują jak kurz z drogi.

– Kenzi! – Słysząc głęboki męski głos, od którego oboje podskakujemy. – Jeśli jeszcze raz zobaczę cię na tym motorze, będziemy rozmawiać inaczej.

Jason szybko odsuwa ręce, które nieznacznie opuściły się na mój tyłek.

– O kurde, czy to twój ojciec? – pyta cicho.

Wzdycham i przecząco kręcę głową. Mój ojciec nie jest z tych, którzy podnoszą głos. No, chyba że śpiewa na scenie. Ale nigdy na podjeździe. I nigdy na mnie.

– Nie, to tylko mój wujek.

Jason spogląda na Torena, a później znów na mnie.

– Czy to nie jest właściciel tego sklepu z motocyklami? Wydał mi się, że kupiłem swój motor od niego.

– Tak... Tak naprawdę my nie jesteśmy spokrewnieni. Jest najlepszym przyjacielem mojego taty.

Tor zaczyna schodzić po podjeździe w naszym kierunku. Czarne, skórzane buty stukają ciężko o beton, a wzrok utkwiony ma w chłopaku, który właśnie trzymał swoje ręce na mnie.

– Słyszałeś mnie? – Wskazuje palcem na Jasona, a jego mięśnie pokryte tatuażami napinają się groźnie. – Nie chcę jej więcej widzieć na tym cholernym motocyklu!

– Tak, proszę pana – odpowiada Jason bladej jak ściana.

– Lepiej już wejdę do środka, zanim zaczniesz pnieć się ze złości. – Zarzucam swoją torebkę na ramię. – Baw się dobrze dzisiaj na imprezie.

– Mogłabyś pójść tam ze mną. – Spogląda na mnie, a jego brwi unoszą się nieznacznie, robiąc aluzję do czegoś więcej niż tylko impreza. Najwyraźniej powinnam skakać do góry z radości, ponieważ jest jednym z najpopularniejszych chłopaków w mojej klasie, ale on wydaje się dużo bardziej interesujący z daleka. *Przed tym, jak udowodnić, że nie potrafi całować i w ogóle nie umie rozmawiać.* Wolę zostać w domu i poczytać książkę albo spędzić czas z przyjaciółmi mojego taty, którzy przychodzą dziś do nas na ognisko.

– Naprawdę nie mogę, Jase. Przepraszam. – *W ogóle nie jest mi przykro.* – Zadzwoń do ciebie.

Jason nawet nie ma szansy odpowiedzieć, ponieważ ja już idę w górę po długim, brukowanym podejździe, rzucając w kierunku Torena porażające spojrzenia, kiedy przechodzę obok niego.

– Hej, posłuchaj mnie. – Wujek odwraca się i podbiega do mnie, podczas gdy Jason właśnie odjeżdża z rykiem. – Ten koleś właśnie zdał prawo jazdy. Nie wsiada się na motor z kimś, kto ledwo co nauczył się jeździć. On jest za bardzo niespokojny. Mogłaś zginąć. Możesz jeździć ze mną albo ze swoim tatą, albo ze swoimi wujkami, ale nie z jakimś pieprzonym dzieciakiem.

– Przewiół mnie zaledwie sześć kilometrów, tylko odwoził mnie ze szkoły. Przestań na mnie krzyczeć. Nie jesteś moim ojcem – odpowiadam.

– Jestem wystarczająco blisko. Mówię szczerze, trzymaj się z daleka od motoru.

– Dobrze, wujku. Nie wściekaj się tak.

– Nie jestem ani trochę wściekły. Na razie. – Wyprzedza mnie, a kiedy dochodzimy do domu, wchodzi po bocznych schodach i otwiera przede mną drzwi, które prowadzą do kuchni. W środku, na granitowym blacie wyspy kuchennej, stoją torby z zakupami. Dwa razy w miesiącu mój ojciec zaprasza swoich przyjaciół i członków zespołu do siebie. Spędzają czas na tyłach ogrodu, jedzą, piją parę drinków, pływają w basenie i trochę się kłócą. Toren zwykle przynosi jedzenie i alkohol i wszystko sam przygotowuje.

Powinam mu pomóc w rozpakowywaniu zakupów, ale nie jestem w najlepszym nastroju. Chcę być sama, więc ulatniam się w kierunku korytarza, idę do góry po schodach do mojego pokoju i zamykam za sobą drzwi. Ściągam buty, rzucam się na łóżko i wpatruję w sklepienie sufitu. Tylko jeden miesiąc dzieli mnie od ukończenia szkoły, a wtedy będę mogła uciec od całej tej dramy, fałszywych przyjaciół, pijackich imprez i natarczywych chłopaków, którzy nawet nie potrafią całować.

Co będę wtedy robić? Nie mam zielonego pojęcia. Wiem tylko, że chcę odciąć się od szkoły i od ludzi, którzy tam chodzą.

Nie pasuję do nich. Nigdy nie pasowałam. Moi rodzice mieli tylko piętnaście lat, kiedy przyszłam na świat. Sami wciąż byli w liceum, chodzili do tej samej szkoły, którą właśnie kończę. Niektórzy z moich nauczycieli byli ich nauczycielami. To nieco dziwne, wiedzieć, że moja ciężarna mama siedziała dokładnie w tej samej klasie, w której ja mam lekcje. Może dlatego jestem taka mądra – już w łonie matki chodziłam do liceum.

Urodziłam się w rodzinie raczej znanych ludzi. Mój dziadek jest popularnym piosenkarzem i autorem tekstów z lat siedemdziesiątych, a moja babcia jest autorką bestsellerowych romanśów, napisała ponad sto książek, z czego aż dwadzieścia zostało zekranizowanych. Moi rodzice założyli zespół rockowy i zostali znanymi muzykami, gdy mieli siedemnaście lat. Ich zespół – Ashes & Embers, składa się obecnie z trzech braci mojego taty

i dwóch kuzynów. Dorastałam pośród tego wszystkiego do czasu, kiedy skończyłam dziesięć lat. Normą w moim życiu były autobusy z trasy koncertowej, głośne koncerty, narkotyki i kłótnie. Ale mimo wszystko byłam kochana i uwielbiana. Byłam tak naprawdę dzieckiem wszystkich. Każdy się mną opiekował. Nie ukrywali przede mną tego, co się działo, ale nie dlatego, że moi rodzice o mnie nie dbali czy byli nieodpowiedzialni. Chcieli, żebym brała udział we wszystkim, co robią. Wystawiali mnie na kontakt z wieloma rzeczami w życiu na długo przed tym, zanim jeszcze je rozumiałam, ale z czasem wszystko pojęłam i chłonełam. Myślę, że sprawili, że stałam się mądrzejsza i dojrzała niż powinnam, przez co czuję się wyobcowana pośród moich rówieśników.

Nie zajęło mi dużo czasu, żeby zrozumieć, że są ludzie, którzy chcą przebywać ze mną tylko przez to, z kim jestem spokrewniona. Dzieciaki udawały, że chcą się ze mną przyjaźnić tylko po to, żeby dostać bilety na koncerty, T-shirty, autografy albo po to, żeby zobaczyć wewnątrz naszego domu – który może i jest duży, i ma na dole małe studio nagraniowe, ale nie dzieje się w nim nic nadzwyczajnego. Chłopcy udawali, że mnie lubią, żebym tylko podsunęła ich kasety demo mojemu tacie albo żeby spotkać seksowną dziewczynę z zespołu mojej mamy, Sugar Kiss. A dziewczyny z liceum miały nadzieję, że uda im się poznać moich przystojnych wujków albo, co gorsza, mojego tatę. Nigdy nie wiem, komu mogę zaufać albo kto chce się przyjaźnić ze mną tylko ze względu na mnie. Tak więc poza spędzaniem czasu z moją najlepszą przyjaciółką Chloe i młodszą siostrą mojego taty, Rayne, przez większość czasu siedzę w domu, z moją rodziną, z zespołem i z ich przyjaciółmi. Są jedynymi osobami, przy których czuję się swobodnie.

W kieszeni spodni czuję wibrację i wyjmuję z niej telefon, aby odczytać wiadomość.

Chloe: Jason powiedział, że dziś nie przychodzisz?

Ja: Nie, nie jestem w nastroju na imprezę.

Chloe: No dawaj! Jest piątek wieczór! 😊 Jason naprawdę Cię lubi.

Ja: Ech...

Chloe: Nie psuj tego! Mogłabyś stracić z nim dziewictwo! Jest gorący jak chuk!

Nie wiem, co to dokładnie znaczy „chuk” i dlaczego Chloe nie może po prostu napisać słowa „chuj”. Ale nieważne. Akceptuję ją, ponieważ ją kocham. Przyciągnęło nas do siebie, gdy byliśmy w trzeciej klasie. Pierwszego dnia odwiozły ją do szkoły jej dwie mamy, a mnie ojciec, cały pokryty tatuażami włosami sięgającymi mu prawie do talii. Zaprzyjaźniłyśmy się z Chloe przez naszą wspólną inność, podczas gdy reszta dzieciaków unikała nas, jak-
byśmy byli jakimiś dziwadłami z cyrku.

Ja: Przestań z tym dziewictwem. Masz obsesję.

Chloe: Dobra. Przyjdź na imprezę. Ja tam będę. Będzie fajnie. Nie możesz ciągle siedzieć w domu.

Ja: Naprawdę dziś nie mam ochoty.

Chloe: Każda laska na imprezie będzie starała się spiknąć z Jasonem.

Ja: Spotykamy się dopiero od dwóch tygodni. Nie obchodzi mnie, co i z kim robi.

Chloe: Powinno Cię to obchodzić! Napiszę do Ciebie później. Kocham Cię, dziewczyno!

Ja: Ja Ciebie też.

W ogóle nie obchodzi mnie ten wyścig i presja, aby stracić dziewictwo przed ukończeniem szkoły, a już zdecydowanie nie chcę być trofeum na półce jakiegoś przypadkowego chłopaka, zanim ten pójdzie do college’u. Jak dotąd, pocałunki Jasona nie

wywołały we mnie żadnych uczuć. Jestem obecnie wystarczająco szczęśliwa, żyjąc życiem bohaterów książek, które przesyła mi babcia w formie e-booków. Chociaż to dość smutne, że pocałunki w książce są bardziej ekscytujące niż te w prawdziwym życiu. Przynajmniej dla mnie.

Muzyka, śmiech i głosy innych wybudzają mnie z mojej drzemki, w którą zapadłam po tym, jak napisałam do Chloe – prawie cztery godziny temu. Jestem zaskoczona, że mój tata mnie nie obudził po tym, jak wyszedł ze studia, ale widocznie w końcu zaczął uczyć się szanować moje zamknięte drzwi.

Siadam, spoglądam na telefon i widzę, że mam kolejną wiadomość, która przyszła ponad godzinę temu.

Jason: Jestem na imprezie. Chcesz, żebym po Ciebie przyjechał? Samochodem oczywiście. ☺ Będzie fajnie.

Ja: Dzięki, ale nie trzeba. Jestem zmęczona. Zadzwoń do Ciebie jutro.

Jason: ;-(OK. Lepiej, żebyś zadzwoniła ☺

Nie jestem pewna, dlaczego tak bardzo go unikam i nie mogę chociaż spróbować dobrze się z nim bawić. Jest uroczy, całkiem miły i popularny. Wszyscy go lubią. Sądzę, że nie wykorzystuje mnie do zdobycia biletów na koncert, co jest wielkim plusem. To, czy próbuje zrobić ze mnie swoją zdobycz albo czy naprawdę mnie lubi, wciąż jest dla mnie zagadką. Jego pocałunki są cholernie nudne, ale myślę, że z czasem mogłoby być lepiej. Może jest po prostu zdenerwowany?

A może to ja.

Zakładam adidasy i schodzę na dół, przechodzę przez kuchnię i wychodzę bocznymi drzwiami na taras prowadzący do naszego ogrodu z tyłu. Słońce już zaszło, ale ogród jest rozświetlony różnymi światełkami, ukrytymi pochodniami, płonącym ogniskiem i zimnym, niebieskim światłem bijącym z basenu.

Nie jest tajemnicą, że mój ojciec ma mnóstwo pieniędzy, ponieważ jego zespół odnosi duże sukcesy. Nigdy nie czułam się zażenowana przez mojego tatę, ani przez to jak się zachowywał na scenie. Nie pije, nie zażywa narkotyków ani nie pieprzy na boku. Moi wujkowie z zespołu mieli swoje momenty szaleństwa przez te wszystkie lata, ale nie mój tata. Zajmuje się tylko biznesem.

Czy jestem rozpieszczona? Nie bardzo. Mój tata nie kupi mi nawet samochodu do czasu, aż nie skończę szkoły – oczywiście jeśli nadal będę miała dobre oceny i pracę, żebym mogła sama płacić za benzynę i ubezpieczenie. Mam złotą kartę z limitem, który prawdopodobnie pozwoliłby mi na kupienie małej wyspy, ale jej nie wykorzystuję. Szanuję mojego tatę i zaufanie, którym mnie darzy. Nie wydam w centrum handlowym pięć tysięcy dolarów na makijaż i buty. Wierzę w to, że zaufanie to dar od kogoś, tak samo jak miłość. Wiara i kochanie kogoś oznacza, że ma się *zaufanie do tej osoby*. A ja doceniam to dużo bardziej niż rzeczy materialne. W każdy dzień tygodnia wybieram zaufanie, nie buty.

W naszym ogrodzie przebywa około dwudziestu osób – niektórzy przy ognisku, inni przy stołach, jeszcze inni grają na instrumentach i śpiewają w altanie. Zauważam tatę stojącego przy ogromnym grillu zbudowanym przy kamiennym patio, przewracającego steki i hamburgery.

– Hej, dzieciaku, głodna? – pyta, kiedy mnie zauważa.

– Nie, może później.

– Jest sałata. – Wskazuje na stół, na którym stoją salaterki z owocami i sałatkami.

– Wezmę sobie coś później. Naprawdę nie jestem głodna.

Patrzy na mnie przez kilka sekund.

– Dobrze się czujesz? – Jego twarz przybiera ten specyficzny *nie mam pojęcia co mam zrobić z nastoletnią dziewczyną, która może źle się czuć albo może nie być w nastroju* wyraz twarzy.

Uśmiechając się, dotykam jego ramienia i nachylam się, żeby pocałować go w policzek.

– Wszystko w porządku, tatusiu. Jadłam lody, gdy wracałam ze szkoły.

Odsuwa się od buchającego żaru z grilla i odgarnia sobie długie włosy z twarzy.

– Z tym chłopakiem, Jasonem? Na motocyklu?

Cholerny Toren i jego długi jęzor.

– Tak. Ale to było tylko ze szkoły. To nie jest tak daleko. A tak w ogóle to co jest, do diabła? Tor musi cię informować o wszystkim, co robisz?

– Nie, mówi tylko o tych głupich rzeczach. – Uśmiecha się szeroko. – On ma rację. Trzymaj się z daleka od motocyklu. Nie chcemy, żeby coś ci się stało.

My. Jestem wychowywana przez wszystkich i przez nikogo.

Mój tata nie jest jak Toren. Jest w pełni zaangażowany w związek i zakochany w swojej żonie – mojej matce – jego miłości z nastoletnich lat. Ale ona już odeszła, a mój ojciec jest trzydziestodwuletnią gwiazdą rocka z siedemnastoletnią córką u boku. Stara się nie pokazywać, że jest załamany i zagubiony, i na krawędzi całkowitego utracenia swojej tożsamości. Ale ja wiem lepiej. Boi się, że mi też się coś stanie. Że w jednym momencie będę tu, a za chwilę zniknę. I nie winię go za to, że tak się czuje, ponieważ ja mam podobnie.

Kiedy raz straciłeś kogoś bez wyjaśnienia, bez zamknięcia sprawy, bez zakończenia – jesteś uwięziony w morderczej próżni. Nie wiesz, czy powinieneś trzymać się tej iskierki nadziei, że ten ktoś może powrócić, czy poddać się swojemu żalowi i zaakceptować fakt, że ta osoba odeszła. Więc jesteś rozdarty pomiędzy tymi dwoma, aż w końcu powoli zaczynasz wariować.

Wypuszczam z siebie długie westchnienie. Nie mogę myśleć ani mówić o mojej mamie bez przechodzenia załamania nerwowego, więc zaprzeczam wszystkiemu i staram się w ogóle z tym

nie mierzyć. *Po prostu jest daleko. Tak jakby długie wakacje bez dostępu do komórki.* Tak jest łatwiej.

– Okej. Koniec z motorami, tato. Obiecuję. – Nie przeszkadza mi jego nadopiekuńczość; on nie zasługuje na kolejny stres w swoim życiu.

Jego szerokie ramiona powoli się opuszczają i relaksują, a kiedy uśmiecha się do mnie, jego twarz się rozjaśnia, a spojrzenie łagodnieje. To uśmiech, który tata zachowuje tylko dla mnie i mojej mamy, a mnie topi się serce. Mój ojciec jest niezwykle pięknym mężczyzną, posiadającym ten rodzaj wyglądu, przez który kobiety naprawdę przystają i wpatrują się w niego z szeroko otwartymi oczami, rozdziawioną buzią i walącym sercem. Niektóre nawet pytają, czy mogą dotknąć jego długich włosów albo jego wytatuowanych ramion, a jeszcze inne chcą tylko, żeby on na nie patrzył, by mogły zerkać w jego smutne oczy. Nie tylko widzisz jego piękno; możesz je poczuć, jak ciepłą bryzę, która pieści twoją duszę. A przynajmniej tak opisał go dziennikarz, kiedy przeprowadził z nim wywiad.

Nabieram na mały talerz parę owoców, aby go zadowolić, a potem dostrzegam Tora, który siedzi na brzegu basenu. Przechodzę przez ogród, zatrzymując się jeszcze po drodze przy jednej z lodówek, aby wziąć sobie piwo. Jeden z gitarzystów z innego lokalnego zespołu siedzi na krześle obok lodówki. Pewnie po to, żeby nie musiał wstawać po kolejne piwo. Co za leń.

– Co tam, Finn? – Strzepuję lód z butelki. – Pilnujesz piwa? – droczę się.

– Możliwe. Chyba nie będziesz tego piła? – Patrzy na mnie podejrzliwie. – Ostatnim razem jak sprawdzałem, nie miałaś jeszcze dwudziestu jeden lat, dziewczynko.

– Nie, to dla Torena.

Na jego ustach pojawia się mały uśmiešek.

– No cóż, jeśli bawisz się w kelnerkę, poproszę krwistego steaka, a do tego frytki.

– Nieźle, Finn.

Śmieje się i rzuca we mnie chipsem, kiedy przechodzę obok.

Toren wciąż siedzi na ziemi, wpatrując się w wodę w basenie, kiedy siadam obok niego i podwijam nogi pod siebie. Basen jest podgrzewany, ale nikt w nim jeszcze nie pływa. Jest wczesna wiosna, więc jest trochę za zimno, by można było popływać. Na powierzchni wody dryfuje kilka przypadkowych listków i podobna mi się to, jak spokojnie wyglądają i że nie zatapiają się ani nie odfruwają. Po prostu utrzymują się na wodzie, bez wysiłku i bez ciężaru. *Chciałabym być liściem.*

Podaję wujkowi zimną butelkę. Bierze ją ode mnie, a do otwarcia kapsla używa swoich kluczy.

– Myślałem, że jesteś na mnie zła. – Pije przez dłuższą chwilę, zanim na mnie spogląda.

Wiem, dlaczego Jason się go przestraszył. Na zewnątrz Tor wygląda na twardziela. Jest jak bestia w ciele człowieka, nie ma na nim grama tłuszczu, jest szeroki i twardy jak skała, a jego ręce całe pokryte są tatuażami, od obojczyków aż do palców. Falowane, brązowe włosy opadają mu na ramiona. Zwykle związuje je w mały kucyk, aby nie opadały mu na twarz albo żeby nie plątały mu się podczas jazdy na motocyklu. Zawsze nosi ciemne okulary, które ukrywają jego jeszcze ciemniejsze oczy. Jeździ starym Harleyem, który ryczy tak głośno, że prawie nie słyszysz własnych myśli, kiedy przejeżdża obok. Ale w środku Toren jest cichy. Zamyślony. Niesamowicie opiekuńczy i hojny. W przeciwieństwie do mojego taty, jest przystojny w ten surowy, prawie straszny sposób. Chloe nazwała go chodzącym orgazmem. Myśle, że ostatnio ma za dużego fioła na punkcie seksu.

Odkładam na bok swoją miskę z owocami.

– Wiesz, że tak nie jest.

– Nie powinienem był cię zawstydząć przed twoim chłopakiem.

Podaje mi butelkę i upijam z niej łyka. W ogóle nie lubię smaku piwa, ale piję je od czasu do czasu z nadzieją, że może pewnego dnia to się zmieni i zacznę mi smakować jak wszystko inne. *Nie. Wciąż smakuje koszmarnie.*

– On nie jest moim chłopakiem.

– Naprawdę? Parę tygodni temu byłaś nim bardzo podekscytowana. Dokładnie pamiętam te piski i taniec szczęścia, kiedy zaprosił cię na randkę.

Wzdychając nad tym żenującym wspomnieniem, oddaję Torrenowi butelkę z piwem, a nasze palce stykają się na zimnej, wilgotnej butelce.

– Byłam podekscytowana do momentu, kiedy go poznałam. Nic tam nie ma. Nic nie czuję. Nie ma w nim nic interesującego. On jest tylko... blech. – Udaję, że się wzdrygam.

– W takim razie to cholerstwo musi być zakaźne. Dokładnie to samo powiedziała do mnie Lisa parę dni temu.

– Zerwaliście ze sobą?

– Tak naprawdę nie byliśmy razem, Kenzi. Obserwowałam tylko, dokąd nas to poprowadzi. Badałam grunt.

Wybieram dużą, soczystą truskawkę z mojej miski i odgryzam połowę.

– Co powiedziała?

Patrzy przez moment w niebo, zanim odpowiada.

– Tak naprawdę miała całą listę. Powiedziała, że daję z siebie za mało. Brak między nami komunikacji. Jestem zbyt zimny i zamknięty w sobie. Jestem zbyt cichy. Za dużo pracuję. Za mało się uśmiecham. Nie dość ładnie się ubieram. – Wzrusza ramionami. – Już to kiedyś słyszałem.

– Nie jesteś zimny, wujku Torze. W ogóle. Po prostu nie jesteś typem człowieka, który gada, tylko żeby gadać. Mówisz, kiedy masz coś do powiedzenia. A może ona jest zła, ponieważ nie mówisz jej tego, co chciałaby usłyszeć.

– Najwidoczniej nie mam za dużo do powiedzenia i nigdy nie jest to coś, co chcą usłyszeć. Ona powiedziała mi praktycznie to samo. – Unosi brodę i wskazuje głową na Sydni, która rozmawia z moim tatą, a jej ogniste czerwone włosy opadają falami na plecy, jak syrence. Ciocka Sydni to basistka w zespole mojej mamy i jej najlepsza przyjaciółka. Od dwunastu lat jest także w burzliwym związku z Torenem, ale oni więcej nie są ze sobą, niż są.

Jednakże ostatnio dostrzegłam, że jest po uszy zakochana w moim tacie i nie jest zbyt dobra w ukrywaniu tego.

Tak, witajcie w operze mydlanej, zwanej moim życiem.

– Sydni też tak powiedziała? – pytam.

– Przez te wszystkie lata Sydni powiedziała wiele rzeczy, ale obydwoje wiemy, do czego tak naprawdę to wszystko się sprowadza. *Nie jestem nim*. Nie uśmiecham się jak on, nie mówię jak on, nie umiem jej tak rozśmieszyć jak on, nie jestem taki bogaty. Nigdy nie będę tak dobry jak on. Bla, bla, bla. Dla niej jestem tylko brudnym mechanikiem, który gania za zwierzętami. – Wypija do końca swoje piwo, a ja żałuję, że mu je dałam.

– On jej nie chce, wujku – odpowiadam cicho, starając się go rozchmurzyć. – Jest dla niego tylko przyjaciółką.

– Wiem o tym. Kurwa, wszyscy o tym wiedzą. Ale to nie zmienia tego, co *ona* czuje.

– Może moglibyście obydwoje jakoś to sobie poukładać? Minęło parę miesięcy, odkąd z nią zerwałeś, może ona teraz myśli inaczej. Czasami musisz coś stracić, żeby to docenić, wiesz? Ona wie, że spotykasz się z Lisą. Może to trochę otworzyło jej oczy. Zazdrość może być potężną motywacją.

Na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

– Jesteś całkiem mądra, Kenzi. Ale ten okręt już odpłynął i zatoął. Nie chcę kogoś, kto jest zakochany w kimś innym. Chrzanić to. Zgadzam się.

– Rozumiem. Zastugujesz na dużo więcej. Ona jest głupia.

Trudno jest kochać tak wiele osób, chcieć ich uszczęśliwić, ale jednocześnie nie lubić ich za to, co robią. Moja mama była by rozczarowana z powodu Sydni uganiającej się za moim tatą i sprawiającej, że Tor czuje się nie dość dobry. Chcę znów zobaczyć tatę szczęśliwego i, choć podziwiam go za to, że wciąż jest oddany mojej mamie, zastanawiam się, jak długo jeszcze będzie się torturował, nie odpuszczał i nie szedł dalej. Nie chcę jednak, żeby szedł do przodu z Sydni. Nie dlatego, że jej nie lubię, bo tak nie jest. Ale dlatego, że to zbyt pokręcone. Ona jest najlepszą przyjaciółką jego żony i była partnerką jego najlepszego przyjaciela.

Żyję w głębokim, ciemnym, zdumiewającym morzu ludzi. Niektórzy mogą być rozgwiadami, a niektórzy rekinami. A ja tylko dryfuję na falującej wodzie na mojej tratwie, obserwuję i się uczę.

Pocieram dłońmi po ramionach i podciągam kolana do klatki piersiowej. Widzę, jak mój ojciec odchodzi od Sydni i bierze swoją gitarę do altany, aby dołączyć do pozostałych grających jakieś stare hity. Ona nie idzie za nim. *Dobrze.*

– Zmarzłaś?

– Trochę – odpowiadam. – Robi mi się trochę zimno, gdy mocniej zawieje wiatr.

Tor zdejmuje z siebie swoją szarą bluzę z kapturem i podaje mi.

– Proszę, załóż ją.

Waham się, zanim ją przyjmuję.

– Ale wtedy tobie będzie zimno.

Marszczy brwi, jak gdyby był zbyt cool, żeby było mu zimno.

– Nic mi nie będzie. Załóż ją.

Zakładam bluzę przez głowę i przechodzą mnie dreszcze, ale nie z zimna. Bluza wciąż jest ciepła od jego ciała i rozgrzewa mnie niczym najgorętsze przytulenie. Rękawy są za długie, więc podwijam je na ściągaczach.

– Jest ogromna. Ale dziękuję.

– Fajnie wyglądasz. Zatrzymaj ją i dołącz do swojej stale powiększającej się kolekcji.

Śmieję się i pochylam w kierunku jego ramienia, a on opiera swoją głowę na mojej przez kilka sekund. Po chwili prostuje się i opróżnia swoje piwo.

Gromadzę rzeczy Tora od czasu, gdy byłam małą dziewczynką. W większości są to koszulki, kubki, jego stare zapalniczki, sprana, jeansowa kurtka, którą nosił w liceum, scyzoryk, parę czapek baseballowych i inne przypadkowe rzeczy. Zabrałam mu już różne dziwne rzeczy, na punkcie których miałam obsesję i chciałam je mieć, tylko dlatego, że należały do niego. A on zawsze pozwalał mi je zabrać.

On też kolekcjonuje moje rzeczy. Ale jeszcze o tym nie wiedziałam.